Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 52 — Kraków, niedziela 6 marca 1921 — Rocznik XXX.

100 marek polskich miesięcznie
Zagranicą miesięcznie 160 Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Cena numeru 5 Mk

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codzień ze 6 godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonpareiem 10 Mk, w nadesłanem 25 Mk. Głosy publiczne po 30 Mk za wiersz.

Przeobrażenie społeczne

Światem całym wstrząsają dziś ustawiczne dążności do przeobrażenia ustroju społecznego. I w istocie, obecny stan rzeczy jest tak nieznośny, tak daje się ludziom we znaki, tak ich przygniata, że zupełnie zrozumiałe są owe usiłowania zmiany stosunków. Toteż wszystkie kraje Europy co jakiś czas przebiegają dreszcze nowych dążeń. Widzimy jednak, że te herkulesowe zmagania się między przyszłością a przeszłością są walkami, kończącemi się na razie bez stanowczego rozstrzygnięcia. Narodziny nowego świata okazują się niełatwe i wymagają czasu. Zrozumie to, kto się głębiej zastanowi nad istotą przeobrażenia społecznego. Na czem ono ma polegać?

Religia — i to każda religia — głosi, że świat jest dobry, a człowiek jest zły, że zatem trzeba dążyć do poprawy człowieka, do jego udoskonalenia moralnego. Racyonalistyczni reformatorzy wszystkich czasów twierdzili odwrotnie, że wszelkie zło płynie z wadliwego urządzenia świata, że zatem świat trzeba poprawić. Nowoczesny socyalizm tak w jednym, jak w drugim z tym poglądów widzi tylko pół prawdy; albowiem socyalizm naukowy wykazał ścisły związek zachodzący pomiędzy światem a człowiekiem, stwierdził, że ani człowiek nie istnieje poza społeczeństwem, ani też ustrój społeczny nie może istnieć poza ludźmi, niezależnie od ludzi, że zatem niewątpliwą jest bezpośrednia łączność wad świata z wadami ludzi: wadliwy ustrój społeczny nie może hodować idealnych ludzi, ale też idealnego ustroju nie mogą stworzyć ludzie, którzy nie są do niego dojrzali. Walcząc zatem o przeobrażenie ustroju społecznego, stara się socyalizm równocześnie przeobrazić dusze ludzkie, podnieść umysłowo i moralnie tę klasę społeczną, która cierpiąc wskutek niesprawiedliwości dzisiejszego ustroju, ma posłannictwo dziejowe przeistoczenia świata. Przewrót społeczny może się dokonać tylko równolegle z olbrzymiem przeobrażeniem duchowem ludu, to znaczy z ogromnem podniesieniem się oświaty i moralności. Odrodzenie polityczne nie da się pomyśleć bez niebywałego postępu wykształcenia powszechnego i bez moralnego oczyszczenia. W ogniu walki o lepszy ustrój wykuwają się charaktery, bogacą się i pogłębiają umysły, uszlachetniają się uczucia, hartują się cnoty bojowników jutra. Długi to proces dziejowy, zanim dojrzeją warunki gospodarcze i dusze ludzkie do przeobrażenia społecznego, ale ominąć go niepodobna; działalność socyalizmu ma za zadanie, — jak powiedział Marx w przedmowie do „Kapitału", — ten proces historyczny „skracać i łagodzić".

Dlatego socyalizm wita z uznaniem i popiera szczerze wszelkie rzetelne usiłowania zmierzające do podniesienia moralności. Zwłaszcza w dzisiejszych czasach zepsucia należy się zgangrenowanemu światu bardziej niż kiedykolwiek leczenie z chorób moralnych. Zaczynają to już pojmować ludzie dobrej woli. Nie widzianą dotąd frekwencyą cieszyła się w Krakowie serya wykładów publicznych, które niedawno wygłosił poeta o gorącem i szlachetnem sercu Karol Hubert Rostworowski; mówiąc o psychice dzisiejszego społeczeństwa, rozpalone żelazo przytykał do sparaliżowanych sumień, nie oszczędzając prawdy żadnej w klasie społecznej, bogacącej się z całą bezwzględnością egoizmu kosztem ruiny cywilizacyi; wysoko dzierżył sztandar najwznioślejszych ideałów etycznych, ukazując społeczeństwu drogę do poprawy przez rzetelną pracę.

Czy jednak wystarczą tego rodzaju nawoływania? Nie myślimy ich bynajmniej nie doceniać. Ale pewną jest rzeczą, że tylko bohaterskie jednostki mogą w duszach swych przezwyciężyć deprawujące wpływy okropnej rzeczywistości, — ogół, chcąc żyć, musi nieraz ulegać wpływom tych demoralizujących warunków. Zmiany warunków społecznych nie można więc traktować dopiero na drugiem miejscu po odrodzeniu wewnętrznem człowieka; zmiana warunków jest bowiem rzeczą najpilniejszą. Wykażemy to na przykładzie: Oto w Sejmie robi się obecnie ustawa, która lękiem przejmuje zamężne nauczycielki: wedle tej ustawy, nauczycielki zamężne są urzędnikami państwowymi w razie owdowienia mają zostać pozbawione emerytury wdowiej; a zatem żona urzędnika, która nie pracowała, lecz dawała się utrzymywać przez męża, ma w nagrodę otrzymać pensyę wdowią; ta zaś żona urzędnika, która pracowała pożytecznie dla państwa i narodu, ma zostać pozbawiona emerytury wdowiej za karę za to, że pracowała przez całe życie! Na cóż się więc zda najpłomienniejsza wymowa, zachwalająca pracę, jako jedyne źródło moralności i kultury, — skoro pierwsze lepsze szkodliwe urządzenie państwowe może tysiące i tysiące osób gruntownie zrazić do pracy. Walka o przeobrażenie państwa, jego ustroju prawnego i gospodarczego, nie może i nie powinna spoczywać ani na chwilę, jeżeli ludzkość ma się wydobyć z dzisiejszej otchłani nieprawości.

Dużo jest zła, które trzeba wykorzenić w systemie państwowym, w ustroju gospodarczym i w duszach ludzkich, — zadanie to olbrzymie, a jednak uchylać się od tego zadania nie wolno, bo tylko zapomocą niestrudzonej, wytrwałej i ofiarnej walki da się osiągnąć przeobrażenie społeczne, które wyzwoli ludzi pracy z jarzma wyzysku i otworzy ludzkości nowe drogi cywilizacyi.

Zniesienie militaryzacyi kolei

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 4 marca.

Rada ministrów obradowała dziś nad sprawą militaryzacyi kolei i uchwaliła znieść militaryzacyę z dniem 5 marca.

(PAT) Warszawa, 4 marca.

Na nadzwyczajnem posiedzeniu Rady ministrów w dniu 4 b. m. na wniosek prezydenta ministrów w myśl złożonego przez niego imieniem rządu oświadczenia, Rada ministrów postanowiła z dniem 5 b. m. o godz. 1 uchylić wydany dnia 23 lutego b. m. dekret o oddaniu kolei żelaznych mocy ustaw wojennych.

Dymisya ministra Pepłowskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 4 marca.

Dymisya ministra pracy p. Pepłowskiego jest definitywna. Narodowa partya Robotnicza na posiedzeniu klubowem rozpatrywała dymisyę i przyjęła ją do wiadomości. Co do obsadzenia ministerstwa pracy odbyła się dziś konferencya klubu NPR z prezydentem ministrów, która dotąd nie wydała rezultatu pozytywnego. Dalszy ciąg konferencyi odbędzie się w poniedziałek lub wtorek.

Sądy doraźne na Górnym Śląsku

Bytom. (PAT). Komisya międzysojusznicza ogłosi w najbliższych dniach stan oblężenia i ustanowi sądy doraźne na całym terenie plebiscytowym Górnego Śląska. Na skutek powyższego zakazane będą wszelkie zebrania polityczne i prywatne.

Udział Polski w konferencyi państw sukcesyjnych

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Przez 3 dni bawił w Warszawie przedstawiciel Francyi wiceadmirał Fateau. Odbył on szereg konferencyi w ministerstwie spraw zagranicznych i w innych ministerstwach resortowych, na których przedstawił pogląd rządu francuskiego na sprawę sanacyi stosunków gospodarczych w państwach sukcesyjnych byłej Austryi oraz na środki prowadzące do tej sanacyi. Ku obopólnemu zadowoleniu stwierdzono w zupełności zasadniczą zgodność zapatrywań rządów polskiego i francuskiego na te sprawy i na program konferencyi w Portorose. Rząd polski oświadczył gotowość poparcia stanowiska rządu francuskiego.

Wiceadmirał Fateau konferował także z przedstawicielami ministerstwa przemysłu i handlu oraz kolei. Wczoraj urządził dyrektor departamentu politycznego w ministerstwie spraw zagranicznych p. Pilts przyjęcie na cześć wiceadmirała, który odjechał do Wiednia, skąd uda się do Budapesztu i Belgradu.

Minister Przanowski w Londynie

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Minister handlu i przemysłu p. Przanowski odbył konferencyę z angielskim ministrem handlu, potem był na przyjęciu urządzonem przez Izbę gmin.

P. Witos dziękuje

Gdzie wójt z Wierzchosławic i prezydent ministrów Rzeczypospolitej polskiej nauczył się manier? Zapewne w młodszych swych latach czytał manifesty Franciszka Józefa „do moich ludów" i postąpił sobie w myśl piosenki

Król Jagiełło bił Krzyżaki
I pan Krupa chciał być taki

I wyrznął sobie p. Wincenty Witos odezwę do narodu, w której naiwność idzie w parze — powiedzmy delikatnie — z bezceremonialnością. Tenorem odezwy jest: zwyciężyliśmy wrogów Rzeczypospolitej. Za pozwoleniem: kto zwyciężył i co zacz są ci wrogowie Rzeczypospolitej? Ano zwyciężył p. Witos, który sam się ogłasza względnie przez swych kolegów z Rady ministrów ogłoszony został zbawcą ojczyzny. Czy pan Witos zna historyę? Czy słyszał on o pewnym Katonie, który każdą swą mowę kończył zwrotem: zresztą sądzę, że Kartagina musi zostać zniszczoną? Tego Katona wziął sobie — zda je się — nieświadomie p. Witos za wzór i przy każdej sposobności powtarza: w sejmie, w odezwach, w telegramach, że zwyciężył wrogów Rzeczypospolitej.

Gdy w końcu października i z początkiem listopada 1918 chwiała się Austrya, gdzie byli wówczas kolejarze, obecni wrogowie Rzeczypospolitej, a gdzie był p. Witos? Kolejarze z narażeniem życia, mając do przezwyciężenia doprowadzonych do rozpaczy oficerów i c. k. urzędników, ratowali co się dało dla powstającej Polski. Ich to poświęceniu zawdzięcza się tę odrobinę taboru kolejowego i trochę zapasów wojskowych, których kolejarze nie pozwolili wywieść za granicę Galicyi. A p. Wincenty Witos, wówczas skromny przywódca stronnictwa chłopskiego, siedział cicho w swej wsi pod Tarnowem i zjawił się w Krakowie wtedy, gdy spadła nań godność w Polskiej Komicyi Likwidacyjnej.

P. Witos próbuje wmówić, że kolejarze i wogóle robotnicy godzili w całość państwa, zagrażali plebiscytowi i zawarciu pokoju w Rydze i że on odwrócił od ojczyzny to niebezpieczeństwo. Niechże się pochwali przed potomnością swem „bohaterstwem", które okazał, mobilizując siłę zbrojną przeciw bezbronnym kolejarzom; niech się zapyta rzesze robotnicze, choćby te, które nie poszły za „hasłami wywrotowemi", jakie mniemanie mają o tym chłopie, który przeciw synom chłopskim mobilizuje wojsko i kata! Jeżeli tak potulne stronnictwo, jak Narodowa Partya robotnicza, nie chce dalej wlec się w ogonie witosowym, jest to chyba głośnym policzkiem dla samochwalstwa i arogancyi, jaka się objawia w wywyższaniu siebie samego a po niżaniu innych.

Jest w Polsce drugi chłop, który skromnie usunął się w cień, aby zrobić miejsce większemu luminarzowi. Mamy na myśli Jakóba Bojkę, ten wspaniały — przed laty — typ chłopa polskiego rwącego się do wiedzy, który pierwszy, pod nieobecność reprezentantów robotniczych, rzucił w sejmie lwowskim szlachcie słowa, że to ona zaprzepaściła ojczyznę. Dziś inny chłop, piastujący godność prezydenta ministrów wolnej Polski, ośmiela się pisać o „wrogach wewnętrznych" w odniesieniu do klasy robotniczej. Wyrażenie to, żywcem przejęte ze słownika Bismarka, klasa robotnicza p. Witosowi zapamięta. I nie zapomni też, że nigdy przedtem nie rzucono na nią publicznie, z urzędowej najwyższej w Polsce trybuny, takiego steku obelg i takiej prowokacyjnej obłudy, jakie się mieszczą w odezwie p. Witosa z 3 marca 1921roku.

Naiwnym musi być ten „polityk", który sądzi, że uda mu się takiemi papierowemi bombami nastraszyć klasę robotniczą, albo — co niewątpliwie zamierzano — wywołać wśród niej rozłam, mianując jednych „obrońcami ojczyzny", drugich zaś „wrogami wewnętrznymi". Za chytre to i dlatego właśnie jest śmieszne. Jedno niech sobie p. Witos zakartuje w pamięci: Polityka nie krępuje się wdzięcznością ani nie operuje nienawiścią, tylko operuje faktami, które bez uprzedzeń zastosowuje do życia. Politykę ro bią jednak ludzie i to często ludzie o dobrej pamięci. Masa nie robi jednak polityki i dlatego instynktownie powoduje się przyjaźnią lub nienawiścią. Może p. Witos w polityce nie odczuć skutków swej odezwy, ale w sercach tysięcy i tysięcy ludzi pozostanie pamięć jego odezwy na długie lata i nie będzie mu ona zapomnianą jeszcze wtedy, gdy nad jego grobem ministeryalnym dawno zazielenieje trawa.

Polska klasa robotnicza nie takich jak p. Wincenty Witos przetrzymała wrogów. Za wroga go uważamy po tem jego wystąpieniu i jako takiego będzie go klasa robotnicza traktowała.

tf.

Gdy endek dzierży laskę marszałkowską

Czytelnikom naszym znany jest niesłychany akt samowoli komisarza warszawskiego o jakby spolszczonem z łacińskiego nazwisku — Anusz, który skonfiskował był w zapale represyjnym interpelacyę poselską! Czytelnicy wiedzą dalej z depesz „Naprzodu", jak zachował się marszałek sejmu Trąmpczyński, którego **pierwszym obowiązkiem jest strzedz, ażeby żadne z praw, przysługujących ciału parlamentarnemu, nie zostało pogwałcone!**

Tymczasem p. Trąmpczyński zajął stanowisko obrońcy Anusza — zapomocą takich argumentów, które komisya regulaminowa i plenum sejmowe swojem głosowaniem zepchnęły do rzędu „kruczków"!

Posłuchajmy, jak prasa burżuazyjna (nie endecka jednak, gdyż ta wolała w tej kwestyi oniemieć) charakteryzuje postąpienie p. Trąmpczyńskiego:

Warszawski „Kuryer Polski" pisze:

„Skąd bowiem mogły powstać u marszałka Trąmpczyńskiego wątpliwości, co do nietykalności interpelacyi poselskich, skoro **nikt w Sejmie poza nim takich wątpliwości nie miał,** bo zarówno komisya regulaminowa, jak i plenum jednomyślnie uznały tę gwarancyę wolności poselskiej **za bezsporną.**

Wczorajszy dzień przyniósł **katastrofę pana marszałkowi.** Został zupełnie ososobniony w swych wątpliwościach i jeśli nie wyciągnął z tego konsekwencyi to tylko dzięki daltonizmowi moralnemu na który oddawna cierpi.

Musiał jednak nawet on odczuć śmieszność swej pozycyi, skoro zdecydował się na cofnięcie ostracyzmu przeciwko posłowi Daszyńskiemu, czego w innych warunkach nigdyby nie zrobił".

Warszawski „Kuryer Poranny" zauważa:

„Trudno się dziwić lewicy sejmowej, że zaczęła protestować coraz to głośniej. Trzeba przyznać słuszność posłowi Daszyńskiemu, gdy wołał, że ten który odjął interpelacyom poselskim ich nietykalność — **shańbił sejm polski".**

W powyższym cytacie jest jedno przelotne, a bardzo, gdy się nad niem zastanowić, ważne napomknienie: o proteście lewicy.

Sceny gwałtowne po lewej stronie Izby, których parokrotnie widownią był Sejm, a nad któremi obłudnie darła szaty endecya, **powodowane były przeważnie** przez poznańskiego anti-Deschanela (paryskiemu prezydentowi Izby, którego nazwiska tu użyliśmy, bezstronność i takt w prowadzeniu obrad utorowały były drogę do prezydentury republiki).

„Zamach pana marszałka na prawa sejmu odparto..."

Tak konkluduje „Kuryer Poranny".

Kto nie odczuje niezwykłego brzmienia tych słów? Marszałek, piastun opieki i straży nietykalności swobód parlamentarnych i... zamach takiego typu, o który w monarchiach kusiła się niekiedy korona czy kamaryla.

Prawo interpelacyi jest jednem **z podstawowych praw sejmu.** Sejm prócz ustawodawczych funkcyi **ma obowiązek kontroli nad władzą wykonawczą.** I właśnie interpelacye są tym środkiem sprawowania kontroli, obejmującej zarówno działalność ministrów, jak i wszelkich urzędów.

Okaleczyć to prawo sejmu — to to samo co próbować go oślepić i oniemić w obliczu nadużyć — i tu obojętnem się staje, **jaki miałby być procent takiego inwalidztwa.**

Szkoła partyjna

Poniedziałek 7 lutego: sekr. Jasiński: „Organizacja polityczna".

Środa 9 lutego: poseł dr Bobrowski: „Organizacja spółdzielcza".

Piątek 11 lutego: sekr. Paszta: „Organizacie zawodowe".

Przysmaki klerykalne w projekcie konstytucyi

Sejmowa komisya konstytucyjna w swem opracowaniu projektu konstytucyi dla trzeciego czytania — musiała usunąć klauzulę wyznaniową, dotyczącą osoby Naczelnika państwa, musiała złagodzić i dwa inne paragrafy, które wywołały szczególniejsze protesty ewangelików-Polaków, lękała się zbyt rażącego skandalu; natomiast użyła sobie na klerykalnem zapleśnieniu zwłaszcza działu szkolnictwa.

„Robotnik" nazywa świeżo odbyte posiedzenie tej komisyi „dokończeniem dzieła paskudzenia konstytucyi polskiej".

Oto najwybitniejsze (czy najsromotniejsze jak kto woli) momenty tego posiedzenia sejmowej komisyi konstytucyjnej:

„Żywą dyskusyę wywołały artykuły **kościelne.** Oczywista rzecz, „naczelne stanowisko" katolicyzmu i konkordat z Rzymem zostały potwierdzone. Odrzucono nawet poprawkę p. Buzka, iż katolicyzm wprawdzie ma „naczelne" stanowisko, ale „wśród równouprawnionych religii."

Natomiast złagodzono w art. 118 i 119 położenie wyznan niekatolickich, zwłaszcza „uznanie" nowych wyznań.

Przy tej sposobności referent prof. Dubanowicz pozwolił sobie na śmieszny atak przeciwko ewangelikom za to, iż publicznie zaprotestowali przeciwko krzywdzącym ich uchwałom konstytucyi. Nazwał postępowanie ich „tumultem", szkodzącym Polsce zagranicą. Odpowiedział p. referentowi tow. Czapiński, wskazując, iż to właśnie **nasi klerykali szkodzą Polsce na całym świecie.**

Następnie rozwinęła się **dyskusya szkolna.**

Do art. 25 tow. Czapiński i Smulikowski zgłosił poprawki w tym duchu, aby nauka religii była nie obowiązkowa, lecz by zależała od decyzyi rodziców; pozatem, by skreślono ustęp, poddający świeckich nauczycieli religii „kierownictwu" księży, którzy w ten sposób uzyskają decydujący wpływ na nauczycielstwo. Naturalnie, że poprawki upadły...

Wkońcu komisya przeszła do art. 126 (szkoła wyznaniowa). Tow. Czapiński i Smulikowski usilnie przestrzegali przed zaprowadzeniem „ghetta wyznaniowego" dla żydów, ewangelików, prawosławnych i t. d. Będzie to wprowadzeniem wojny religijnej (i narodowej) do szkoły. Gorąco przemawiali przeciwko wyznaniowej szkole Bobek (piastowiec), Woźnicki i inni. Chadek Czerniewski oświadczył, że wyznaczanie nauczycieli z punktu widzenia wyznania — to jeden mało (!!) Proponuje wprowadzić jeszcze ustęp, aby sama nauka odbywała się **na zasadach wyznaniowych** (!! Tow. Niedziałkowski: co algebra „wyznaniowa"? Czerniewski: nie algebra, ale n. p. historya (!-).

Wkońcu fantastyczna poprawka Czerniewskiego upada (zgłoszona zostaje jako wniosek mniejszości).

Natomiast artykuł o szkole wyznaniowej zostaje uchwalony. „Piast" głosuje przeciw wyznaniowej szkole, **N. P. R.** (pos. Hertz) za. Nie może chyba być większej zdrady podstawowych interesów robotniczych!"

UWAGI

NIE ODDAWAJMY ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

P. Piltz prowadzi politykę ugodową z Czechami, chcąc zupełnie zaprzedać naszych rodaków. Odbywa się spis ludności pod grozą bandytów rządu czeskiego. A rząd nasz nie troszczy się Ślązakami, którzy przelewali krew za Ojczyznę polską na froncie rosyjskim i w obronie Lwowa, w czasie gdy ich sprzedawali Dmowski i Paderewski.

Posłowie, którzy podpiszą ten układ, przyczynią się do zbrodni. Minister Sapieha wyraził, że krwawa rana, zadana przez Czechów narodowi polskiemu, zabliźni się z czasem. Więc zaprzedanie naszych braci jest niczem! Ich posłowie w Sejmie polskim stanowić mogą siłę, mają ludzi wykształconych i postępowych. Może właśnie to nie podoba się niektórym ludziom i dlatego mamy odstąpić Śląsk?

Biedni rodacy Ślązacy! Żądajcie od Sejmu tego, co się wam należy, żądajcie tego i w pismach zagranicznych! Ostatecznie żądajcie dla siebie osobnego rządu, do czego macie prawo. Niech Śląsk będzie niezależny, czego Wam życzę z całego serca.

Helena Mycielska.

Obrazek pomorski

Lament posła J. Brejskiego na „patrona" Adamskiego

Nic nas nie łączy z p. posłem Brejskim. Ostatnio poseł ten skompromitował się w oczach ludzi kulturalnych, głosując za klerykalnym wnioskiem, dotyczącym wyznania kandydatów na Naczelnika państwa.

Nie bierzemy też odpowiedzialności za wszystkie szczegóły, które przytacza p. Izydor Brejski. Ale podaje on takie szczegóły, które **wymagają wyjaśnienia**, jak to, że rzekomo pieniądze państwowe, pieniądze z podatków płynące (choćby „państwa" poznańskiego") miałyby iść na prasę ks. Adamskiego, czy wogóle na budowanie prasy klerykalno-endeckiej!

Oto, co pisze p. Brejski w „Dzienniku Gdańskim" z 1 marca p. t. „Za twoje myto — kijem cię obito".

„Przeszło 50 lat prowadziły gazety polskie na Pomorzu walkę o utrzymanie języka polskiego i wiary katolickiej. Wszystkie ówczesne gazety miały kierunek narodowy i katolicki tak, jak mają go i dziś. Za obronę najświętszych praw ludu polskiego redaktorzy wszystkich gazet pokutowali w pruskich więzieniach.

Bez przerwy nawoływały ówczesne gazety lud polski do uczenia dzieci polskiego czytania i pisania, do popierania kupiectwa polskiego, do składania oszczędności w polskich bankach ludowych. Gazety czyniły to nie w płatnych ogłoszeniach tylko bezpłatnie w artykułach redakcyjnych...

Spodziewać byłoby się można, że praca ta i poświęcenie w wolnej demokratycznej Polsce spotka się z zasłużonem uznaniem, szczególnie ze strony tych, dla których gazety najwięcej pracowały, to jest ze strony duchowieństwa i banków ludowych, zrzeszonych w Banku Spółek Zarobkowych z patronem ks. Adamkim na czele. Lecz cóż się dzieje?

Bank Spółek Zarobkowych wykupił za 40 milionów marek drukarnie niemieckie w Poznaniu, Toruniu i Grudziądzu. Bardzo dobrze postąpił, zdobywając dawne placówki germanizacyjne. — Lecz zamiast zająć się **wydawaniem książek dla czytelni ludowych i podręczników szkolnych** i poprzeć w ten sposób czytelnictwo i szkolnictwo polskie, przyczem i personal drukarki miałby pracę, to Bank Spółek Zarobkowych z patronem ks. Adamskim rzucają miliony na wydawanie gazet partyjnych, by zasłużone lecz niezależne gazety polskie zdusić i ubić. Takiej oto zapłaty doczekali się posiwiali w pracy dla polskości redaktorzy i nakładcy. Lecz pytam się, czy robotnik, rzemieślnik i rolnik na to składali swe oszczędności w bankach ludowych, czy na to zanosili pieniądze niemieckie w papierach, srebrze i złocie, aby teraz stare ulubione gazety groszem ich ubito? Bo ks. patron Adamski nie pozakładał nowych gazet na to, by ludność miała więcej gazet do czytania, lecz jedynie w celu zmarnowania starych niezależnych gazet. Gdyby wydawcy nowych gazet przynajmniej w walce konkurencyjnej postępowali uczciwie, lecz uprawiają oni brudną i nieuczciwą konkurencyę, gorszą niż żydzi, którzy podbijaniem cen starają się swego współzawodnika zmarnować. — Czy to po katolicku, ks. prałacie i pośle Adamski?

Abonament wyznaczono tak nisko, że kwartalnie kilkadziesiąt marek do każdego abonenta się dokłada, a wbrew wszelkim wzajemnym umowom przyjmuje się ogłoszenia więcej, jak o połowę taniej, niż jest ułożone. Czy Bank Związku Spółek Zarobkowych jest na to, by bawił się w politykę, czy ks. patron Adamski ma prawo wyrzucać obce pieniądze?

Bo że czynią to nakładcy z własnej kieszeni, tego nikomu nie wmówią.

Kto więc dokłada miliony do wydawania nowych gazet? **Czy pieniądze na ten cel pochodzą może z owych czterech milionów, które ks. kardynał Dalbor w Poznaniu otrzymał od ministerstwa byłej dzielnicy pruskiej na popieranie gazet kierunku katolickiego?**

Lecz pytam się, kto upoważnił ministerstwo b. dz. pruskiej do szafowania pieniędzmi państwowemi na cele partyjne i polityczne?

Są ważniejsze zadania na Pomorzu, niż ubijanie gazet niezależnych przez własny rząd. Czemu nie założy ministeryum z ks. kardynałem Banku Spółek Zarobkowych z patronem Adamskim raczej warsztatów rzemieślniczych dla inwalidów, których na Pomorzu mamy 40 tysięcy z wojny światowej, bez inwalidów z wojny bolszewickiej?

Bankom ludowym, zrzeszonym w Banku Spółek Zarobkowych z ks. patronem Adamskim na czele nie wolno uprawiać partyjności, banki są urządzenia gospodarcze i nie wolno im służyć partyom politycznym, bo jest to pierwszy krok do podkopania zaufania do nich. — Jeżeli ks. Adamski chce uprawiać politykę, to niech usunie się i zrobi miejsce patronowi, który będzie miał na oku interes banków i ludności, składającej w nich swe oszczędności, a który nie będzie starał się dorobkiem pracującej ludności zaspokoić swych ambicyi politycznych".

* * *

Co do milionów, któremi szafuje ks. Adamski, krążą zatem różne wersye: to, że są to pieniądze, zebrane przezeń w **Ameryce, to** — jak podaje p. Brejski — że miałyby to być pieniądze **bankowe**, to wreszcie, że pewna część tych sum olbrzymich miałaby pochodzić z **subsydyum rządowego.**

Sposób operowania temi pieniądzmi, jeżeli prawdą jest, że prasa ks. Adamskiego posiłkuje się środkami takiej spekulacyi, iż puszczana jest w obieg niżej kosztów, ażeby **zrujnować pisma, nie należące do jego „trustu"**, rzucałby ciekawe światło na księdza-patrona i jego zbożną etykę.

Czekamy wyjaśniej ks. Adamskiego.

I jeszcze jedno. Właśnie niedawno wytykaliśmy drugiemu **politykowi w sutannie**, ks. Lutosławskiemu, gdy rzucał się na filantropię amerykańską, podsuwając „heretykom" zza Oceanu, że chcą tą drogą przemycać swoją propagandę wyznaniową — fakt, że kler nasz dysponuje na miejscu oraz ściąga z tejże Ameryki ogromne sumy, ale nie używa tych pieniędzy, ażeby nieść ratunek dziecku niedokarmianemu, starcowi, niezdolnemu już do zdobycia pracą kromki — na wagę złota sprzedawanego chleba, lecz, że te potężne środki rzuca na rynek polityczny (powiedziałby bussinesista) trwoni (orzekłaby zapewne Ewangelia).

Jakiem czołem wobec tego mogą tacy politykierzy, jak mówią w Ameryce dąsać się i krytykować cudzą pracę humanitarną.

Listy z kraju

Dąbrowa Górnicza, 3 marca.

Enzeterowska komedya za kurtyną

Dość często pisze i słyszy się o różnych szopkach i komedyach N. Z. R-u, z których ta „narodowa" partyjka słynie. Jeśli chodzi o Zagłębie Dąbrowskie, to ono jest prawie areną dla komedyancko-błazeńskich popisów Narodowego Związku robotniczego.

I czemu się tak dzieje? Otóż partya ta, jak i jej „Polskie Związki Zawodowe" wśród robotników Zagłębia mają znikome wpływy, które w dodatku z każdym dniem topnieją. Widząc to NZR stara się za wszelką cenę i wszelkimi środkami wpływy swe rozszerzyć i przedłużyć suchotniczy żywot swej partyi; chce podtrzymać egzystencyę swego kramu partyjnego.

W środkach do tego celu, zupełnie się nie przebiera, nie patrzy się, czy uczciwe czy podłe i nikczemne. Toteż w ostatnich czasach NZR w Zagłębiu puścił w ruch na całej linii swój kalumniatorski i oszczerczy aparat przeciwko klasowym Związkom Zawodowym, tryumfującym w Zagłębiu i przeciw ludziom, stojącym na czele tych Związków, tj. tow. Stańczykowi i Kazkowi.

W kopalniach i fabrykach ciągle wichrzono, wymyślano i rozpuszczano najrozmaitsze brednie o tow. Kazku, a niemniej i o tow. Stańczyku. Mówiono np., że jakoby tow. Kazek miał zdefeaudować pieniądze Związkowe i uciec, to znów, że przy ostatniej rewizyi płac robotniczych tow. Kazek miał otrzymać od każdego kapitalisty po 16, czy 160 tysięcy marek i cały szereg innych podobnych niestworzonych bredni. Słowem wymyślano, pluto, może się coś przylepi na przeciwniku. Ażeby zaś naprawdę przyklepać i obryzgać kalumniami Związki klasowe, zwołano w dniu 11 lutego w „Pogoni" w sali Polskich Związków wielki wiec robotniczy, na który zaproszono wszystkich robotników i robotnice — (jak głosiły afisze). Przemawiać mieli na tym wiecu z ramienia Polskiego Związku „Kolega" Kozupski i Jędralski.

Wiec zgromadził licznie robotników. Gdy już robotnicy i robotnice po brzeg wypełnili salę, otworzył wiec „Kolega" Latos, a na przewodniczącego zaproponował drugiego „Kolegę". Zgromadzeni na proponowanego „Kolegę" nie zgodzili się, wystawiając tow. Angra, który w głosowaniu przeszedł przygniatającą większością głosów. Tow. Angier objął przewodnictwo wiecu, uzupełniając go innymi towarzyszami. Widząc to enzeterowcy, że prezydyum wymknęło im się, a w dodatku wydzieli na sali mówców ze Związku klasowego, tow. Kazka. Bociana, Gawrona i innych, zdębieli. Ale co zrobić? Trze-

Brzegiem rzeki Zapomnienia

VI. Robaki i ludzie

„Życie ludzkie jest za krótkie". Tak twierdzą ci, którzy tak wiele mają do zrobienia i ci, którzy nic nie robiąc tyle z niego czerpią, nieprzebranie, zachłannie.

Są ludzie, którzy żyją „z apetytem". O — dla tych stanowczo zamało jest lat życia, które przedwcześnie urywa się w „najciekawszem miejscu".

A tym, którzy z mozołem i w trudzie stwarzają nieśmiertelny znak swego istnienia na ziemi — skąpo, och, skąpo jest wydzielona porcya życia. Pewien uczony Anglik — Huxley z Oksfordu, dokonał ostatnio badań nad istotą życia, jego ciągłością i.... ewentualną możnością przedłużenia go. Eliksiry średniowieczne, fiole, zawierające ekstrakty wiecznej młodości, poszły w kąt. Mikroskop włada niemal całkiem życiem na ziemi.

I oto, badając, małe, ziemne robaki, odbierając im stopniowo pożywienie, przystosowując je do układu tych małych robaczków, i w zamian dodając im ciepła, źródła życia — doszedł Huxley do niezwykłych wyników.

Robaczek wychowany w atmosferze stworzonej dla niego przez Huxley'a wyprzedził swoje pokolenia, przeżył je o 19 razy. — Inne borykające się z przeciwieństwami życia poginęły — te zaś którym mądry Anglik oszczędzał trudu zmagania się, dodał ciepła zbawczego — żyły o 19 razy dłużej.

Czy były przez to szczęśliwsze? Nie podobna dowiedzieć się o tem.

A teraz proszę sobie wyobrazić, że do ludzi współczesnych udało by się zastosować te same metody, przedłużające ich żywot.

Ja sam nie reflektuję bynajmniej na tę rozrywkę życia o 19 razy dłużej od moich współczesnych.

Ale, jakże bym chciał, aby paru „doskonałym gatunkom" rodzaju ludzkiego przeszczepiono tę możność. Taki naprz. ksiądz poseł Lutosławski, wyprzedzając życie o tyle długości, naraz znajduje się w okresie żywota o 19 razy posunięty naprzód.

Jakże nieswojo musiało by być temu, skądinąd — bardzo siebie pewnemu człowiekowi. -- Możeby nawet umarł ze zmartwienia, widząc, że żadna z „pomyślanych" przez niego koncepcyi nie istnieje, nie może istnieć nawet ustawa wyznaniowa.

Albo — któryś z panów profesorów uniwersytetu — wszystko jedno którego — nie jestem stronniczy. — Jakże by się wstydził, niósł do do nu cenzurkę z samymi pałkami i to z tych właśnie przedmiotów, które w pocie czoła swego wykładał tyle lat.

A jeszcze tylu innych. — Taki pan, obracający milionami, jeżeli nie marek — cóż to znaczy? to wagonów z wszelakim dobytkiem — nie miałby czem obracać — obróciłby się i umarł z umartwienia nad „ogólną stagnacyą". Tym przedłużenie żywota z pewnością na nic by się nie przydało.

I jednego pragnąłbym bardzo. Ażeby arcybiskupa ormiańskiego ks. Teodorowicza zachowano przy życiu. Ten człowiek ma dobry humor. Więc niechby się śmiał w owe przyszłe czasy z tego, co niedawno jeszcze w Belgii o Polsce opowiadał. Wspomnienie tego zjazdu skonfederowanych pał, pałub i pałąków całego świata byłoby niewyczerpaną kopalnią humoru — za 19 pokoleń! — Dla tego człowieka, który tak się śmiać lubi.

Możnaby dobrać świetne towarzystwo — nieco mieszane, bądź co bądź, „doskonałego gatunku".

Natomiast profesor Baudoin de Courtenay byłby z pewnością przyjęty do fakultetu każdego uniwersytetu — nawet do katolickiego w Lublinie — w tym czasie o 19 pokoleń odległych od naszych czasów.

Ibro.

—ooo—

ba się ratować. Pomysł: spuścić kurtynę i nie dopuścić do wiecu. Dobrze.

I tak też zrobiono. W chwili, kiedy ukonstytuowało się prezydyum, kurtynę zsuwają, odgradzając nią prezydyum od publiczności. Oczywista zgromadzeni zaraz zaczęli protestować, bo widzieli, że to jest nowa enzeterowska komedya, że to poprostu kpiny ze zgromadzonych na sali. Wrzawa coraz większa wzrasta; zaczęto się domagać podniesienia kurtyny. Zaczęli nawet wymyślać członkowie Polskich Związków. Wszystko nie pomaga. Menerzy NZR nie chcą urządzać wiecu i nie będą przemawiać, kurtyny nie podnoszą. Tow. Bocian wychodzi przez kurtynę i piętnując czyn inicyatorów wiecu, prosi prezydyum wiecu, aby zajęło miejsce przed kurtyną. Prezydyum ulokowało się przed kurtyną i rozpoczyna się wiec, udzielając głosu jednemu z inicyatorów wiecu p. Jędralskiemu lub Kozubskiemu. Panowie ci oświadczyli, iż przemawiać nie będą. W takim razie przewodniczący udziela głosu tow. Kazkowi, temu, przeciw któremu toczono najpodlejszą kampanię, temu, który miał popełnić największe nieuczciwości wobec robotników, jak to twierdzili NZRowcy. Tow. Kazek wystąpił na trybunę z podniesionem czołem i stanowczo domagał się, aby ci, którzy mieli odwagę przeciwko niemu prowadzić wściekłą, nikczemną kampanię, którzy mieli odwagę zwołać olbrzymi wiec publiczny, aby mieli odwagę wystąpić publicznie na tym wiecu i zarzuty swe powtórzyć. Tow. Kazek w ostrych słowach piętnował i wykazał nikczemną perfidyę enzeterowców, który tylko poza plecami, poza kurtynami mają odwagę lżyć w najokropniejszy sposób swych przeciwników.

Enzeterowcy Jędralscy, Kozupscy, Maślankiewicze i inni członkowie sztabu enzeterowskiego stchórzyli. Nie wyszli przed oblicze robotników, których okłamali bezczelnie. Ale za to poszli sprowadzić policyę, aby ta rozpędziła wiec, bo nie mogli dłużej słuchać cierpkich słów prawdy i oskarżeń, ciskanych przez tow. Kazka pod ich adresem.

Zjawiła się, a raczej wkroczyła policya na czele z przodownikiem prosto na scenę. Teraz Jędralscy i Kozubscy czuli się bezpieczni. Wychodzi już kolega Jędralski przed kurtynę i oświadcza, że nie zgadza się na wybrane prezydyum wiecu, ponieważ w głosowaniu na przewodniczącego tow. Angra podnoszono dwoje rąk. Zarządzono powtórne głosowanie wobec policyi. I znów za tow. Angrem podniósł się las rąk, a przeciwnik nie znalazł się ani jeden. To już był policzek dla Jędralskich, bo wykazało się, że kłamstwem jest twierdzenie, że podnoszono dwoje rąk.

Takich to sposobów chwytano się byle nie dopuścić do wiecu, na którem zdemaskowano kłamstwa i obłudę E. N. R.

To też zgromadzeni na sali byli rozgoryczeni i oburzeni do najwyższego stopnia, że dalsze prowadzenie wiecu było niemożliwe tembardziej, że policya parła do rozwiązania wiecu, co też i uczyniono. Wiec zakończono gromkimi okrzykami hańby dla N. Z. R. oraz grzmiącym śpiewem Czerwonego Sztandaru.

Przed gmachem Polskich Związków uczestnicy wiecu jeszcze się zgrupowali, dopiero tow. Kazek w krótkich słowach powtórnie piętnując szacherki N. Z. R. okrzykiem: „Niech żyje Związek Klasowy“ rozwiązał zebranie, a zgromadzeni okrzyk na cześć Związku Klasowego i tow. Kazka gromko podnieśli. Tak się skończyła w tym dniu dla enzeterowców ich komedya zakurtynowa.

Z. B.

Manifestacyjny strejk powszechny

ZAKOŃCZENIE STREJKU POWSZECHNEGO

obwieściła Komisya centralna związków zawodowych następującą odezwą, ogłoszoną w „Robotniku“ warszawskim z dnia 3 bm.:

Do wszystkich robotników i robotnic w Polsce

Towarzysze i Towarzyszki!

Wobec otrzymanego zapewnienia ze strony Rządu, że militaryzacya kolei, przeciwko której wystąpiliśmy do walki, zostanie bezzwłocznie zniesiona, a wraz z nią usunięte zostaną jej skutki, Komisya Centralna Związków Zawodowych w Polsce uchwaliła przerwać ogłoszony przez sie bie strejk powszechny. Tak jak wezwaliśmy Was do podjęcia walki, tak dziś wzywamy Was do jej przerwania i podjęcia pracy we czwartek dnia 3 marca b. r.

Zawodowo zorganizowany proletaryat polski wystąpił do walki w obronie swych ogólnych interesów, swych zasadniczych praw i swojej godności i z walki tej wychodzi zwycięsko. Młoda organizacya nasza zdołała oprzeć się naporowi przemocy i gwałtu, nie ulękła się sądów doraźnych, aresztowań i represyi i przez swą solidarną postawę i ofiarność nakazała liczyć się z sobą i ze swoją siłą. W przeciągu dwu dni, bez przygotowania, na rzucone hasło stanęły fabryki, kopalnie i warsztaty, na rzucone hasło setki tysięcy robotników opuściło pracę. Żadne kłamliwe sprawozdania burżuazyjnych pism nie są w stanie osłabić wrażenia naszej walki, nie są w stanie osłabić ujawnionej gotowości bojowej i siły proletaryatu, pomimo zaciekłego przeciwdziałania ze strony wrogów, podkopujących nie tylko z zewnątrz, ale i z wewnątrz solidarność klasy robotniczej.

Celu naszego, którym było poruszenie klasy robotniczej do protestu przeciwko militaryzacyi — dopięliśmy. Narzuconą walkę przyjęliśmy — i pokazaliśmy, że klasa robotnicza nie zniesie obojętnie zamachów na swoje prawa i wolności.

W poczuciu spełnionego obowiązku wzywamy wszystkich robotników, którzy stanęli na nasze wezwanie, aby niezwłocznie wrócili do pracy.

Towarzysze i towarzyszki! Wróćcie do pracy, pamiętając, że strejk ostatni to jeden z epizodów wielkiej walki polskiej klasy robotniczej o wyzwolenie społeczne. Walka ta trwa z niesłabnącą siłą, acz w różnych formach — i skończy się zwycięstwem.

Wzmacniając swe organizacye, wzmacniając i pogłębiając solidarność robotniczą, będąc w stałej gotowości bojowej do walki o swoje prawa — w wytrwałym pochodzie naprzód osiągniecie wielkie cele ruchu robotniczego.

Komisya Centralna Związków Zawodowych Rzpltej Polskiej.

Warszawa, dnia 2 marca 1921 r.

Dziedzice. Dwudniowy strejk protestujący wypadł w tutejszym okręgu przemysłowym imponująco. W myśl uchwał Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS i Centralnej Komisyi klasowych Związków zawodowych wszyscy robotnicy porzucili warstaty pracy, by wyjść na ulice w celu zaprotestowania przeciwko drakońskim rozporządzeniom rządu, by zamanifestować swoją solidarność ze zmilitaryzowanymi kolejarzami. Przeciągły, prawie kwadrans trwający gwizd kopalnianej syreny na „Silesii“ dał hasło do **wstrzymania pracy w rafineryach i innych fabrykach.** Górnicy ze „Silesii“, chemiczni robotnicy z „Vacum Oil Company“, ze „Schodnicy“ i „Brykietki“ przyszli w pochodzie ze swych fabryk z sztandarami na czele na plac pod dworzec kolejowy w Dziedzicach i szary tłum zaległ ten obszerny plac. O godzinie 1 w południe odbyło się **olbrzymie zgromadzenie** pod gołem niebem w ogrodzie p. Schneebauma, przy udziale przeszło 4 tysięcy ludzi z kopalni i fabryk, a także kolejarzy. Zgromadzeni powołali na przewodniczącego tow. Rumana ze „Silesii“, zastępował go tow. Dzida z „Vacuum“, sekretarzował tow. Pająk. Tow. Czuma z Białej przemawiał do wzburzonego tłumu, wyjaśniając znaczenie dwudniowego strejku protestującego, piętnując bezmyślne a robotników krzywdzące zarządzenia rządu, haniebne stanowisko rodzimej reakcyi i wzywając klasę pracującą do jaknajściślejszej solidarności w celu złamania zorganizowanego wstecznictwa, poczem przedłożył zgromadzonym odpowiednią rezolucyę, którą uchwalono wśród burzliwych oklasków. Przemawiali jeszcze tow. Piotrowski, przedstawiciel niemieckich urzędników prywatnych solidaryzujących się z całym proletaryatem i tow. Danel, przewodniczący Z. Z. K. w Dziedzicach, który dziękował imieniem zorganizowanych kolejarzy za pomoc w tej ciężkiej dla kolejarzy chwili. Na zakończenie przemówił tow. Ruman, poczem zaintonowano „Czerwony Sztandar“. Po odśpiewaniu

---

PRZECŁAW SMOLIK
(CZESŁAW WROCKI)

Sześć lat na Dalekim Wschodzie

59

(Wspomnienia jeńca z niewoli rosyjskiej)

Opis wrażenia, jakie pozostawiła w mojej pamięci Japonia, nie byłby zupełny, gdybym nie wspomniał o współczesnym japońskim przemyśle. Współczesny przemysł japoński — niezmiernie dziś wszechstronny i ruchliwy — jest zarazem zupełnie zdemoralizowany dzięki bezkonkurencyjnemu jego panowaniu na wschodnich rynkach od czasu wybuchu światowej wojny. Gdy mowa o współczesnym japońskim przemyśle, to zapomina się mimowoli o wszystkiem, co jest w Japonii i Japończykach piękne, zadziwiające i godne pochwały, a na usta cisną się słowa potępienia i lekceważenia... Takiej tandety, jaką zarzuciła Syberyę i Rosyę Japonia przez czas wielkiej wojny, i której do dziś pełne są magazyny i handle japońskie na Wschodzie, świat jeszcze dotąd nie widział! Była to najbrutalniejsza eksploatacya, jaką chyba stosowali niegdyś pierwsi odkrywcy Ameryki, Australii lub centralnej Afryki, którzy aztekom, papuasom i katrom oddawali szklanne paciorki i drewniane „grajcarki“ za szczere złoto i dyamenty! Korzystając z ciężkiej sytuacyi w jakiej znalazła się Rosya w czasie wojny i rewolucyi skutkiem odcięcia jej od wielkich przemysłowych centrów Zachodu, Japonia zasypywała ją samym śmieciem najobrzydliwszymi surogatami i imitacyami tkanin, wyrob. ze skóry, chemik., medyk., szkła, porcelany itp. Wywoziła z Syberyi złoto, futra, skóry, tłuszcze, zboże, a dawała wzamian wyroby, urągające wszelkiej najprymitywniejszej nawet etyce i przyzwoitości, obowiązującej w przemyśle i handlu na całym świecie. Japończycy tak frymarczyli swą dobrą niegdyś opinią na Wschodzie, popełniali pod wpływem gorączki złota tak haniebne oszustwa w Syberyi (firmy japońskie sprzedawały Rosyi stale w ślicznych opakowaniach kredę lub cukier w proszku jako chininę, salicyl, aspirynę itp.), że wiele trudu i wiele czasu kosztować będzie Japonię, jeśli zechce w przyszłości naprawić swą dzisiejszą opinię na Wschodzie. Wielu z nas wpadło również i niejednokrotnie, ale nie było wyboru: japońskie trzewiki, które kupowaliśmy w Mandżuryi i Japonii rozlaziły się w kilku dniach; porcelana — to było malowane kruche szkło „mleczne“; walizy skórzane — to była tektura, obciągnięta cieniutką skórką; hełmy korkowe — to był gruby papier, napuszczony klejem, oklejony od wewnątrz cienką warstewką korku, od zewnątrz — płótnem; kapelusze „panama“ — to była tkanina z papieru; perły — fałszywe; bronz — to ołów, powleczony napowierzchni cieniutką blaszką metalu o barwie bronzu; kość słoniowa — to kauczuk, celluloza lub kazeina, wyroby ze złota — fałszywe. A wszystkie te imitacye sprzedają Japończycy za towar autentyczny i za bajecznie wysokie ceny, korzystając z braku uczciwego współzawodnika na wschodzie! I obawiam się poważnie, że ta nikczemna spekulacya japońskich przemysłowców i kupców może oddziałać demoralizująco i na resztę japońskiego społeczeństwa i doprowadzić prędzej czy później do rozkładu i upadku ten piękny kraj i ten zdrowy i silny naród.

* * *

Ośmdni staliśmy na kotwicy w Nagasaki. Po całych dniach od wczesnego ranka do późnego wieczora błąkaliśmy się po ślicznem mieście, jego bliższej i dalszej okolicy, zwiedzając parki, liczne świątynie buddystyczne, muzea, szkoły i po europejsku urządzone szpitale. Kapitan nasz nie znalazł w Nagasaki tego, czego szukał i statek nasz ruszył wdalsządrogę w tym samym stanie, w jakim tu przyjechał, t. j. bez żadnych tych instalacyi, które nam angielska admiralicya przyobiecała. — Przy silnie falującem morzu po tylko co przebrzmiałym „tajfunie“ opuściliśmy z żalem przepiękne brzegi. Statek nasz wziął teraz kurs wprost na południe przez Chińskie Morze, zdążając do wielkiego angielskiego portu **Hong-Kong.** Dla mnie pięciodniowa podróż ta była torturą bez końca, gdyż skutkiem silnego kołysania się statku zapadłem na morską chorobę, w której pewną ulgę czułem tylko wtedy, gdy leżałem nieruchomo na wznak w mojej drewnianej skrzynce pod pokładem... Na szczęście dla mnie i dla tak lichych, jak ja „morskich wilków“, z pośród pasażerów „Jarosławia“ powietrze było raczej chłodne, niż ciepło, a niebo przeważnie chmurami zaciągnięte. Już na Japońskiem Morzu i w Nagasaki obserwowaliśmy wieczorami ciekawe zjawisko fosforescencyi morza...

(Ciąg dalszy nastąpi).

tego hymnu rozwiązał przewodniczący zgromadzenie.

Przemyśl. W niedzielę na wiadomość o strejku kolejarzy i ogólnym, liczne rzesze napełniły Dom Ludowy. Policya, chcąc steroryzować robotników, obsadziła Dom Ludowy i wszystkim przechodzącym kontrolowała legitymacye. Wówczas to przytrzymano maszynistę Wiszniewskiego, którego zmilitaryzowano i wraz z innymi przymusem postawiono przy śrubsztaku i kazano mu pracować w warsztacie. By podziałać na płochliwych, aresztowano i odstawiono do sądu wojskowego: maszynistę Antoniego Wernera, palacza Demczuka i trzech palaczy nieznanego na razie nazwiska. Poza policyą zarządzono i inny terror. Wszystkim niezgłaszającym się do pracy pensyi nie wypłacono. Mimo takich i tym podobnych praktyk strejk naogół wypadł dobrze. Robotnicy cywilni w urzędzie gospodarczym (wojskowym), w przeważnej części warsztaty kolejowe, oraz robotnicy w prywatnych przedsiębiorstwach **wstrzymali się demonstracyjnie od pracy**, składając tem dowód solidarności robotniczej z walczącymi o poprawę bytu kolejarzami. Gdziekolwiek istniało wyłamanie się od strejku, była to jednostka pochopna do strejku na zgromadzeniu, lecz za mało uświadomiona o obowiązkach względem wspólnej sprawy i własnej przyszłości.

Jaworzno. Na rozkaz Centralnej Komisyi zawodowej i Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS robotnicy jaworzniccy stanęli do dwudniowego strejku. Na wielkim wiecu odbytym 28 lutego, uchwalono następującą rezolucyę: Zgromadzeni robotnicy i robotnice protestują dwudniowym manifestacyjnym strejkiem powszechnym przeciw nieroztropnemu zmilitaryzowaniu przez rząd pracowników kolejowych, którzy nie mogąc się doczekać uwzględnienia przez rząd słusznych ich postulatów, postanowili drogą legalnej walki zdobyć poprawę bytu i gwarancyę praw swego Związku. Zarządzenie militaryzacyi jest bolesnem dla masy kolejarzy, którzy okazali wielokrotnie swój prawdziwy patryotyzm, stając w krytycznych dla Polski chwilach w obronie państwa i jego mienia. — Zgromadzeni stwierdzają, że w obronie zagrożonych praw klasy robotniczej walczyć będą wszelkimi siłami i nie ustaną aż sprawiedliwości stanie się zadość. Niech żyje zorganizowany proletaryat!

Glinik Maryampolski. Strejk w Gliniku i okolicy panował powszechny. Przez pełne dwa dni stały fabryki maszyn i rafinerya. Bezrobocie ogarnęło wszystkie kopalnie jak Libusza, Siary, Lipinki, Wójtowa, Kryg, Kobylanka, Harklowa oraz wszystkie średnie przedsiębiorstwa gorlickie. Robotnicy niechętnie wracali do pracy.

KRONIKA

Kraków, 5 marca.

Przykład idzie z góry

Rząd wezwał kupców, przemysłowców i t. d., aby w lutym nie podnosili cen, chcąc widocznie w ten naiwny sposób wstrzymać na jeden miesiąc postępy drożyzny. Wezwani poszli za wezwaniem z tąsamą szczerością, z jaką rząd sam do niego się zastosował: rząd podwyższył z dniem 1 lutego cenę wyrobów tytoniowych, a magistrat krakowski pozwolił kawiarzom podwyższyć ceny. Skończył się luty, ceny wcale nie spadły, a mimo to rząd widocznie uważa, że dokonał wielkiego dzieła, bo już od 1 marca znowu podwyższył ceny cygar i węgla. Czemużby za tym przykładem nie mieli pójść np. fryzyerzy krakowscy? To też poszli i to nawet skromnie: podczas gdy rząd podwyższył ceny cygar o 100%, fryzyerzy dołożyli sobie „tylko" 25%. I za tę skromność należy im się wdzięczność. Bo któż zabroniłby im podwyższyć swą taryfę o 125%? Czytamy przecież, że w Polsce niema prawa, które zabraniałoby rzemieślnikom podwyższyć ceny wedle ich dowolnego uznania.

To też widzimy skutki tego stanu bezprawia, ba, nietylko widzimy, ale odczuwamy je codzień i przy każdej sposobności na własnej kieszeni. Piekarze np. przyznali robotnikom podwyżkę, wynoszącą niecałą markę na kilogramie chleba, a o ile podrożał teraz chleb z tytułu tej podwyżki?

Jeżeli rząd daje takie przykłady i jeżeli rząd nie mógł w ciągu dwuletniego istnienia Sejmu przeprowadzić ustawy, która utrzymałaby wyzyskiwaczy w ryzach, to widocznie rząd nie myśli na seryo wziąć się do zwalczania drożyzny. Po cóż więc sypać ludności piaskiem w oczy?

Czas otwierania sklepów, kiosków i budek z wodą sodową, ciastkami i cukierkami. Na podstawie opinii inspektora pracy krakowskiego okręgu prezydyum miasta dozwala właścicielom sklepów, kiosków i budek, którzy zajmują się wyłącznie sprzedażą wody sodowej i wód mineralnych, oraz napojów chłodzących i wyrobów cukierniczych do spożycia na miejscu i posiadają uprawnie przemysłowe wyłącznie tylko na te artykuły, na sprzedaż tychże artykułów przez cały dzień do godziny 9 wieczorem tak w dnie powszednie, jak i w niedziele i święta. Zarazem zwraca się uwagę tych właścicieli sklepów, kiosków i budek, którzy obok wody sodowej trudnią się sprzedażą innych artykułów, jak np. owoców itp., iż winni swe lokale handlowe mieć otwarte stosownie do obowiązujących dotychczas norm otwierania sklepów spożywczych, tj. od 7 rano do 12 w południe i od godziny 3 do 6 popołudniu w dnie powszednie, zaś w niedziele i święta lokale handlowe mają być zamknięte.

Otwarcie koszyków zbiórkowych, do których artyści krakowskich teatrów zbierali datki na plebiscyt górnośląski, odbędzie się dziś w sobotę o godz. 11 przed poł. w sali konferencyjnej magistratu, I p. Przy otwarciu puszek i obliczeniu rezultatów zbiórki obecni będą przedstawiciele banków, komitetu plebiscytowego, komitetu obrony kresów zachodnich oraz grono artystów.

Sól za luty. Od 9 marca wydawać będą sklepy rejonowe i konsumy sól za luty na kupon górny 143 i 144 legitymacyi zbiorowej po 1 kg na osobę, a to po 25 dkg warzonki i 75 dkg szarej mielonej II gatunku w cenie: warzonka po 10 mk, szara mielona po 6 mk za 1 kg.

Z teatru im. J. Słowackiego. Dziś i jutro wieczór komedya Fiersa i Croisseta „Powrót". W niedzielę popołudniu po cenach zniżonych wesoły spektakl złożony z „Teatru cudowności" Cervantesa i z „Sługi dwóch panów" Goldoniego. W poniedziałek „Orlątko" z p. Białkowskim.

W najbliższych dniach przybywa do Krakowa jeden z najznakomitszych artystów polskich, Adwentowicz, pozyskany przez dyrekcyę teatru na dłuższy przeciąg czasu. Z jego udziałem grany będzie „Hamlet", następnie dramat Rittnera „Don Juan", oraz nieznana u nas sztuka A. Strindberga „Taniec śmierci", w której świetny artysta stwarza wstrząsającą kreacyę kapitana Edgara.

Z teatru Bagatela. Wieczór dzisiejszy wypełni w Bagateli arcywesoła „Kiki" Picarda, która grana tak świetnie bawi zawsze wszystkich serdecznie i gromkie wywołuje oklaski. W niedzielę popołudniu na ogólne żądanie powtórzone będą „Magdalenki", a wieczorem „Nieporównany Crichton".

Noce pieśni i humoru artystów warszawskich, zapowiedziane w Bagateli na dzisiaj i jutro (zawsze o 11 w nocy) wypadną bezwątpienia świetnie. Artystyczny program, wyborny dobór sił wykonawczych, humor i piosenka, oto jego atuty, zapewniające powodzenie kasowe i uznanie publiczności. Pozostałe jeszcze bilety nabywać można przy kasie teatru.

Odczyt. W sobotę 5 b. m. wygłosi prof. dr Józef Piasecki odczyt p. t. „O istocie piękna i sztuki" w lokalu Zw. filareckiego przy Alei Krasińskiego 23. Początek o godz. 6. Dochód na plebiscyt górnośląski.

Odczyt na temat „Przemysł włókienniczy" (farbiarstwo włókien) odbędzie się w dniu 5 marca, tj. w sobotę o godz. 7 wieczorem w sali wykładowej miejskiego Muzeum przemysłowego im. dra Baranieckiego, Smoleńsk 9. Odczyt wygłosi inż. J. Kunstmann z Rakszawy.

Zebranie inwalidów, wdów i sierot odbędzie się 6 marca o godz. 9 przedpoł. w sali domu robotniczego w Podgórzu, Plac Serkowskiego 11. Na porządku dziennym sprawozdanie ze zjazdu delegatów w Warszawie.

Drukarze krakowscy urządzają w niedzielę dnia 6 marca o godz. 6 i pół wiecz. w lokalu własnym Rynek gł. 12, III p. „Wieczorek plebiscytowy" muzykalno-wokalny. — Drugą część wieczoru wypełni łaskawym współudziałem ulubieniec Krakowa p. L. Wyrwicz.

O stosunkach we fabryce cukierniczej p. Piaseckiego pisze nam Związek robotników przemysłu spożywczego: P. Piasecki, właściciel fabryki wyrobów cukierniczych przy ul. Szlak 26 w Krakowie i jego bratowa p. S. Piasecka pozwalają sobie na takie postępowanie wobec robotnic w tej fabryce zatrudnionych, że musimy się tem publicznie zająć. P. Piasecki, zbogacony fabrykant wyrzuca robotnice na bruk bez 14-dniowego wypowiedzenia, jeżeli która z robotnic nie umie się przypodobać p. Piaseckiej. Pani ta używa najordynarniejszych słów do robotnic, jak świnia, krowa, dranie, koczkodany, psiekrwie i t. p. Jeżeli która z robotnic zwróci uwagę tej pani na jej ordynarne wyrazy, wtenczas p. Piasecka popada w szał wściekłości i leci do p. Piaseckiego, by tę robotnicę wyrzucił z fabryki. Posłuszny p. Piasecki bez żadnego uzasadnienia wyrzuca daną robotnicę. Zaznaczamy, że w tej fabryce płace wynoszą po 60—80 Mk dziennie i to dla robotnic po kilka lat zatrudnionych. Radzimy p. S. Piaseckiej, by nauczyła się po ludzku obchodzić się z robotnicami, gdyż czasy niewolnictwa już minęły także w tej fabryce słodyczy. Robotnice, zorganizowane w swoim Związku, potrafią na przyszłość przyzwyczaić p. Piasecką do postępowania ludzkiego. P. Piaseckiego zaś wzywamy do przestrzegania ustawy o 14-dniowem wypowiedzeniu pracy.

Wielki pożar w Podgórzu. W piątek wybuchł pożar w fabryce wyrobów mierniczych „Cracovia" w Podgórzu. Zapaliło się w suszarni drzewo. Ogień zniszczył 3 wagony tego materyału. Przez 3 godziny pracowały dwa plutony straży pożarnej nad zlokalizowaniem ognia, aby nie dopuścić do przeniesienia się na sąsiednie baraki. Szkoda bardzo znaczna.

Wystawa skradzionych rzeczy. Dnia 9 bm. od godz. 3 do 5 popoł. w biurze policyjnem pod „Telegrafem" wystawione będą do oglądania skradzione rzeczy.

Za spekulacye walutowe aresztowano Cirlę Friedman i Chaję Fisch z Rzeszowa. U pierwszej zakwestyonowano 601 dolarów, u drugiej 259 dol. Pod tym samym zarzutem przytrzymano Arona Ptakowskiego l. 38 z Brześcia Litewskiego i Markusa Grünberga z Krakowa. Ten ostatni posiadał sumę około 3 milionów 500 tysięcy marek, które prawdopodobnie miał przewieść za granicę, usiłując przekupić komisarza policyi 10.000 mk.

Wiejska paskarka. Za pobieranie nadmiernych cen za ziemniaki urząd walki z lichwą w Krakowie skazał Władysławę Bogaczównę z Wawrzyńczyc na grzywnę 3.000 mk i konfiskatę ziemniaków. Bogaczówna żądała bowiem 1.500 mk za 100 kg ziemniaków, gdy cena targowa wynosi 850 mk.

Ukaranie pierwszego rzeźnika w Krakowie. Urząd walki z lichwą skazał rzeźnika Teodora Kopczyńskiego z ul. Zwierzynieckiej na grzywnę 6.000 mk za lichwę wędlinami.

Za lichwę sodą amoniakalną skazano niejakiego Preissa w Podgórzu na karę 30 dni aresztu lub grzywnę 20.000 mk. Ponieważ Preiss nie posiadał uprawnienia przemysłowego sprawę przekazano magistratowi.

Kradzieże i aresztowania. Policya aresztowała w Krakowie Jakóba Laciaka za kradzież magnetu automobilowego wartości 25.000 mk na szkodę inż. Jana Kowalskiego. — Za kradzież garderoby i bielizny wartości 250.000 mk na szkodę Jakóba Horowitza w Krakowie aresztowano służącą Zofię Wojakowską u której zakwestyonowano większą gotówkę i książeczki wkładkowe na większe kwoty. — Za paserstwo aresztowano Abrahama Manasiewicza, który sprzedawał kradzione w fabryce Kalmusa grzebienie. Szkoda znaczna.

Koncerty orkiestry smyczkowej. Znana w Krakowie kawiarnia i restauracya „Odrodzenie" przy ul. Sławkowskiej 30 założona jak wiadomo — i do tej chwili prowadzona osobiście przez obywateli uchodźców wschodnich kresów Rzeczypospolitej, wprowadza z dniem dzisiejszym codziennie koncerta muzyki smyczkowej, które odbywać się będzie w porze obiadowej tj. między godziną 1 a 3 oraz wieczorem od 15 bm. od godziny 8-ej do 11-ej. Batuta spoczywa w rękach wytrawnych muzyków-kapelmistrzów pp. profesora Dłuskiego

(w południe) Korzusznika ze Śląska (wieczór). Spodziewać się należy, że koncerty te będą miłem uzupełnieniem wytwornej atmosfery tej kawiarni, która potrafiła sobie zdobyć w szeregu krakowskich restauracyi jedno z pierwszych miejsc, a wśród lepszych sfer naszego miasta całkowite uznanie.

—ooo—

Z POLSKI

Na politechnice warszawskiej letnie półrocze rozpocznie się 4 kwietnia.

Rada m. Paryża w Warszawie. W początkach maja odwiedzi Warszawę delegacya radców miasta Paryża. Będzie to rewizyta, na wizytę radnych miasta Warszawy, którzy przed kilkumiesiącami złożyli Paryżowi pozdrowienie imieniem stołecznego miasta Warszawy.

Zwalczanie paskarstwa. W Warszawie prowadzone jest w dalszym ciągu zwalczanie paskarstwa, a następstwem tego jest aresztowanie Sylwestra Grudzińskiego, właściciela hotelu Saskiego i Władysława Pfeiffra, właściciela fabryki garbarskiej przy ulicy Smoczej. W ciągu dnia wczorajszego wydział śledczy w dalszym ciągu dokonywał opieczętowania składów paskarskich i kantorów, zajmujących się ekspedyowaniem towarów. Opieczętowano przeszło 40 magazynów.

—ooo—

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Sobota: „Powrót".
Niedziela: popoł.: „Teatr cud. Sługa dwóch panów"; wieczorem: „Powrót".

Teatr „Bagatela"

Sobota wieczór: „Kiki",
o godz. 11 w nocy noc artystów warszawskich.
Niedziela popoł.: „Magdalenki"; — wieczorem: „Niezrównany Crichton".
Poniedziałek: „Kiki".
Wtorek: „Kiki".

Teatr powszechny

Sobota popołudniu: „Romeo i Julia", wieczorem: „Bohater kaukaski".

Operetka w Nowościach

Sobota: „Miszka magnat".

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów

Początek o godz. 8 wieczór.

Sobota: Józef Flach: „Poezya a rzeczywistość.
Niedziela: Na dochód sędziwego literata „Wieczór autorów" ze współudziałem J. Flacha, E. Haeckera, E. Leszczyńskiego, E. Łuskiny, J. Pietrzyckiego, M. Szyjkowskiego, A. Waśkowskiego i E. Zechentera.

Kollegium wykładów naukowych (Rynek główny Linia A—B L. 39)

Sobota: prof. dr Józ. Reiss: „Twórczość J. Brahmsa" (z ilustr. muz.).

Odczyty w Muzeum przemysłowem im. dra Baranieckiego:

W sobotę 5 marca: Inż. J. Kuntsmann: Przemysł włókienniczy (Farbiarstwo włókien). Cz. V.

Zjednoczenie Inteligencyi pracującej

(Czytelnia Robotnicza, Dunajewskiego 5, II. piętro)
Początek o godzinie 7 wieczór
Wtorek 8 marca: red. E. Haecker: „Zagadnienia organizacji pracy w dobie dzisiejszej".

Klerykalni oszczercy

Ostatni strejk generalny w Krakowie wyprowadził zupełnie krakowską reakcyę z równowagi. Prasa burżuazyjna brukowa i ta „poważna" sypnęła gradem obelg pod adresem strejkujących i kolejarzy, nie szczędząc nikczemnych insynuacyj o denuncyatorskich tendencyach pod adresem wybitniejszych jednostek z PPS, znanych ze swej obywatelskiej działalności w krak. Radzie miejskiej. Brukowiec zużył cały swój słownik najordynarniejszych i najnikczemniejszych zwrotów i wyrażeń celem zohydzenia tak strejkujących, jak i kierowników strejku. Najpierw starano się przedstawić strejk jako „zbrodnię przeciw państwu", aranżowaną przez żywioły bolszewickie, a wreszcie stwierdzono, że strejk zupełne (!) zrobił fiasko. Zdaniem brukowców „męty z przedmieść i zaułków, wiedzione nadzieją rabunku", oraz że „wyszło na ulicę może kilkudziesięciu prawdziwych kolejarzy". „Głos Narodu" twierdzi, że pod pomnikiem Mickiewicza zgromadziła się „grupka zdeprawowanych osobników", czyli, że strejku prawie nie było, zdaniem reakcyi, która jednak nietylko artykuły, ale całe strony dzienników poświęcała zohydzaniu i spotwarzaniu strejkujących!

Niedość tego. Klerykali nie zadowolnili się rzucaniem kalumnii i kłamstw w prasie, ale postanowili omówić a właściwie zohydzić strejk i PPS na zgromadzeniu. Zwołali też klerykali do lokalu przy ul. Tomasza zgromadzenie, które odbyło się we czwartek 3 b. m. przy udziale członków klerykalnych organizacyi. Pierwszy przemawiał p. **Mianowski**, redaktor „Głosu Narodu", powtarzając wszystkie kłamstwa podane w dziennikach burżuazyjnych przeciw strejkowi i PPS, jak n. p. że strejk urządzono na to, by państwo polskie zgubić (sic!) i Śląsk Górny zatracić, dlategoto p. Witos musiał zmilitaryzować kolej, by ratować (!!) ojczyznę! P. Mianowski napadł na posła tow. Daszyńskiego, twierdząc, że wraz z komunistami wystąpił przeciw państwu i Naczelnikowi i t. p. kłamstw. Naturalnie klerykalny kalumniator postawił rezolucyę piętnującą PPS razem z komunistami jako wrogów (!!) państwa.

Drugim „mowcą" był ksiądz **Kasprzyk**, który w ordynarny sposób szkalował PPS a w szczególności napadł na posła tow. Klemensiewicza, który, zdaniem księdza, namawiał (!) kolejarzy do strejku. Wkońcu „przemawiał" jakiś urzędnik kolejowy (podobno **Rogosz**), który powtórzywszy wszystkie brednie swych poprzedników, rzucił oszczerstwo na tow. Daszyńskiego, jakoby on pobrał od rządu (sic!) 40 do 50 milionów marek na agitacyę socyalistyczną, że jest zdrajcą państwa i Naczelnika (od kiedy to klerykali pokochali Naczelnika państwa?) i że musi tow. Daszyński zginąć ze wszystkimi przywódcami PPS.

Wkońcu klerykalny oszczerca napadł na tow. Rosenzweiga, na posła Bobrowskiego, no i na... Drobnerów, że za pieniądze bolszewickie (!!) kierują strejkiem. Nareszcie zabrał głos i p. Gołąb, deklamując bzdurstwa swych księżych nauczycieli i grożąc swymi „stróżami katolickimi".

Na zgromadzeniu tem znalazł się tow. **Grochal**, który w sposób stanowczy odparł klerykalne oszczerstwa, dając należytą odprawę klerykalnym kalumniatorom. Komuniści — wskazał mowca — idą razem z endecyą przeciw PPS i dzięki właśnie intrygom i wichrzeniom endecko-komunistycznym na kolejach panują zamieszki. Napiętnował wkońcu wystąpienie ks. Kasprzyka i urzędnika Rogosza, wykazując całą nikczemność twierdzeń tych panów, jakoby tow. Daszyński brał pieniądze od rządu na agitacyę, a tow. dr Bobrowski, dr Rosenzweig i dr Józef Drobner byli komunistami i pieniądze bolszewickie pobierali. Nikczemnością są te twierdzenia, skierowane przeciw ludziom uczciwym.

Zgromadzenie miało momenta burzliwe, do głosowania nie doszło i oszczercza rezolucya klerykała Mianowskiego uchwaloną nie została.

Fakta powyższe świadczą, jaką bronią walczy dzicz reakcyjna. Kalumnia, oszczerstwo, insynuacya i denuncyacya, oto środki walki naszych klerykałów.

SEJM

(PAT) **Warszawa**, 4 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu wniosek komisyi spraw zagranicznych, dotyczący Wileńszczyzny, upadł z porządku dziennego, ponieważ nie został załatwiony przez komisye.

W dalszem czytaniu omówiono projekt, uzupełniający ustawę z dnia 25 lipca 1919 w sprawie **zapewnienia bezpieczeństwa państwu.**

Przystąpiono do czytania ustawy o przeprowadzeniu wolnego obrotu grochem w byłej dzielnicy pruskiej. Przemawiał poseł **Herz**, który wniósł wniosek o odrzucenie projektu. Wniosek upadł. Sprawę odesłano do komisyi aprowizacyjnej.

W pierwszem czytaniu odesłano do komisyi ustawę w sprawie

ponoszenia kosztów opieki nad ubogimi

oraz ustawę o uregulowaniu czynszów rolnych dzierżaw.

Przystąpiono do sprawy

insygniów królewskich.

Poseł **Skarbek** stawia wnioski: 1) by Sejm wybrał nadzwyczajną komisyę, złożoną z siedmiu posłów dla zbadania sprawy poszukiwań insygniów królewskich, 2) komisya będzie miała prawo i obowiązek przeprowadzić wszelkie dochodzenia, jakie uznaje za stosowne, przesłuchiwać świadków i rzeczoznawców, przyczem świadkowie przesłuchani nie mogą się zasłaniać tajemnicą urzędową, 4) o przebiegu i wynikach dochodzeń złoży komisya Sejmowi sprawozdanie najpóźniej do 1 kwietnia br.

Poseł tow. Malinowski oświadcza, iż tyle jest ważnych rzeczy do załatwienia, a Sejm zajmuje się takimi **bajkami**. Cała sprawa opiera się na podaniach i byłoby **wstydem**, aby Sejm przyjął ten wniosek, oraz chciał się tą sprawą zajmować. Mówca proponuje przejście nad tem wnioskiem do **porządku dziennego.**

W głosowaniu wniosek posła Malinowskiego o przejście do porządku dziennego **odrzucono** 116 głosami przeciw 93. W imiennem głosowaniu **przyjęto wniosek komisyi** 117 głosami przeciw 99.

Marszałek: Co dotyczy wyboru tej komisyi, proponuję, aby 7 największych klubów wysłało po 1 członku.

Nastąpiło sprawozdanie komisyi przemysłowo-handlowej o wniosku posła Rataja w sprawie zaradzenia

brakowi papieru drukarskiego.

Sprawozdawca poseł Majewski wywodził, że niektóre szczegóły tego wniosku stały się nieaktualne. Co do reszty wniosku uchwaliła komisya zaproponować Sejmowi następującą rezolucyę: Wzywa się rząd 1) aby jedynej w Polsce fabryce celulozy we Włocławku dostarczył takiej ilości węgla, wagonów do sprowadzania drzewa celulozowego, aby fabryka mogła iść całą siłą. 2) Aby po potrąceniu zapotrzebowania wewnętrznego, sprzedając za granicę drzewo celulozowe ze swoich lasów, starał się w zamian otrzymać celulozę zagraniczną. 3) Aby współdziałał w powstaniu w Polsce fabryk celulozy. 4) Aby przydzielał i istotnie dostarczał niezbędnej ilości węgla dla papierni. 5) Aby poczynił kroki, celem **zapobieżenia nadmiernemu podnoszeniu się cen pracy drukarskiej** i aby wykonywał kontrolę nad cenami papieru i celulozy oraz nad repartycyą tych materyałów.

Poseł **Hryckiewicz** podnosi, że w biurach państwowych marnuje się bardzo wiele papieru. Używanie papieru przez urzędników, gromadzenie ksiąg pozostawia bardzo wiele do życzenia pod względem oszczędności.

Rezolucyę komisyi wraz z rezolucyą posła Hryckiewicza w sprawie oszczędzania papieru w biurach **uchwalono.**

Przyjęto wniosek komisyi opieki społecznej w sprawie

rejestracyi rodzin,

których żywiciele zostali przez bolszewików pomordowani i przyjścia im z doraźną pomocą, oraz wniesienia projektu ustawy o stałą pomoc dla wszystkich osób cywilnych, poszkodowanych wskutek działań wojennych podczas wojny światowej.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne we **wtorek** z porządkiem dziennym: **trzecie czytanie konstytucyi.** Głosowanie nad konstytucyą ma rozpocząć się **15 marca.**

Konferencya londyńska

(PAT). **Paryż, 4 marca.**

Specyalny sprawozdawca agencyi Havasa donosi, że delegacya niemiecka, rozumiejąc po niewczasie odpowiedzialność, jaką wzięła na siebie z powodu nieustępliwości, oświadczyła wczoraj wieczorem, iż wbrew krążącym pogłoskom wcale nie zamyśla opuścić Londynu. Delegacya niemiecka ma również zamiar zawezwać do Londynu rzeczoznawców, którzy dotąd przebywaią w Berlinie. W każdym razie w dalszym ciągu sprzymierzeni nie ujawniają tendencyi do otworzenia dyskusyi, którą dr Simons uczynił niemożliwą.

Sankcye karne

(PAT). **Londyn, 4 marca.**

Wczorajsze przedpołudnie poświęcone było odbyciu konferencyj międzysojuszniczych dla zbadania szczegółów projektowanych sankcyj karnych. Po południu wysłuchano raportu doradców prawnych i ekonomicznych, poczem odbyła się konferencya z marszałkiem Fochem i marszałkiem Wilsonem, oraz z innymi rzeczoznawcami wojskowymi.

Niemcy grają na zwłokę

(PAT). **Berlin, 4 marca.**

Prasa niemiecka stwierdza na podstawie miarodajnych informacyj, że jakakolwiek będzie odpowiedź Rady najwyższej na niemieckie kontrpropozycye, minister Simons nie zajmie wobec niej zdecydowanego stanowiska, gdyż jest związany uchwałą rządu niemieckiego. Odpowiedź ententy przekaże on rządowi, który poweźmie decyzyę, zawierającą nowe pełnomocnictwa.

Ultimatum Lloyda Georg'a

(PAT). **Londyn, 4 marca.**

Po wygłoszeniu obszernej mowy w odpowiedzi na kontrpropozycye niemieckie Lloyd George postawił następujące ultimatum:

Jeżeli **do najbliższego poniedziałku** nie usłyszymy, że Niemcy albo są gotowe przyjąć postanowienia paryskie albo przedłożyć propozycye, które pozwoliłyby im pod innymi warunkami uiścić się ze zobowiązań zawartych w traktacie wersalskim po odrzuceniu ustępstw przyznanych w Paryżu, wówczas w oznaczonym terminie kolicya wyda następujące zarządzenia: **Miasto Duisburg, Ruhrort, Düsseldorf na prawym brzegu Renu zostaną zajęte**, alianci będą się domagali w swoich parlamentach upełnomocnienia, by ich obywatele wypłacili w stosunku pewnym swojemu rządowi pewne sumy za towary, które są winni Niemcom, a te sumy zostaną zatrzymane na konto reparacyi każdego kraju. Opłaty, które niemieckie urzędy cłowe ściągają na granicy obszarów zajętych, mają być odesłane do komisyi reperacyjnej. Opłaty te i cła będą następnie ściągane w porozumieniu z władzami niemieckiemi. Nad Renem zostanie ustanowiona **granica celna**, która została wytyczona przyczółkami mostowymi, zajętymi obecnie przez koalicyę. Taryfy na tej linii zostaną przez międzysojuszniczą komisyę nadreńską w porozumieniu z rządami koalicyjnymi ściągane.

Lloyd George zwrócił się następnie do dra Simonsa z zapytaniem, czy da natychmiast odpowiedź, czy też zjawi się popołudniu jeszcze raz na konferencyę. Minister dr. Simons oświadczył, że obecnie odpowie w kilku słowach: Panie prezydencie ministrów i moi panowie! Delegacya niemiecka zbada oświadczenie premiera angielskiego. Delegacya da odpowiedź **przed poniedziałkiem** w południe, ale już teraz uważa za stosowne oświadczyć, że konferencya źle rozumie zamiary rządu niemieckiego i naszem zdaniem niema powodu do użycia zarządzeń przymusowych, które są proponowane.

Poprawa bytu pracowników państwowych

Warszawa. (PAT) Dla poinformowania o całokształcie zarządzeń i kroków, jakie podjął rząd w ostatnich czasach celem poprawy bytu pracowników państwowych, prezydyum Rady ministrów stwierdza, co następuje: W ciągu ostatniego miesiąca rząd zwrócił jak najbaczniejszą uwagę na poprawę bytu pracowników państwowych. Wyrazem tego była przedewszystkiem wyłoniona dnia 14 lutego komisya, złożona z ministrów spraw wewnętrznych, skarbu, przemysłu i handlu oraz aprowizacyi, zadaniem której to komisyi było obmyślenie środków przyjścia z pomocą **doraźną** pracownikom państwowym, poczem na posiedzeniu Rady ministrów powzięto szereg uchwał w tej materyi. Dnia 16 lutego Rada ministrów po wysłuchaniu sprawozdania i wniosków komisyi uchwaliła, poczynając od lutego br., **wszystkim pracownikom państwowym będą deputaty dostarczane regularnie.** Zaległe deputaty będą wyrównane w ciągu sześciu miesięcy, poczynając od marca b. r. przez dodanie do bieżącej miesięcznej racyi równomiernego dodatku. Wyrównania te dotyczą deputatów, a nie zasadniczych kart żywnościowych, z których korzystają wszyscy obywatele państwa. Pozatem będą regularnie dostarczane pracownikom państwowym na miesiące zimowe **zwiększone deputaty węglowe**. Rada ministrów wymienioną komisyę upoważniła do zajmowania się w dalszym ciągu sprawą poprawy bytu urzędników. Dnia 23 lutego Rada ministrów powzięła następujące uchwały:

1) Poczynając od 1 marca br. **mnożnik zostaje podniesiony** na 525 punktów dla Warszawy. Podniesienie mnożnika dla innych miejscowości uregulowane zostanie stosownie do noweli, wniesionej do ustawy o uposażeniu pracowników państwowych.

2) Komisya dla sprawy polepszenia bytu pracowników państwowych ma w dalszym ciągu pracować.

3) Rada **ministrów** przyjęła do wiadomości oświadczenie ministra aprowizacyi, że rozdzieliło ziarno i mąkę za luty dla pracowników państwowych i że odpowiednie ilości tych produktów zostały już skierowane do właściwych miejsc rozsyłki.

4) **Połowa wpisowego** w szkołach państwowych na obecne półrocze dla dzieci pracowników państwowych ponosi skarb państwa. Do szkół państwowych ma się w pierwszej linii przyjmować dzieci pracowników państwowych i dzieci niezamożnych.

Poza temi uchwałami Rada ministrów postanowiła **odroczyć zwrot zaliczki**, udzielonej pracownikom państwowym w jesieni 1920, która spłacana być miała od 1 kwietnia do terminu 1-go sierpnia.

O wydalenie żydów galicyjskich z Wiednia

Paryż. (PAT). Rada Ligi narodów przyjęła sprawozdanie Balfoura, wedle którego Austryi nie należy przeszkodzić w tem, by wydalała osoby, które nie są obywatelami austryackimi. Jest jednak wskazane, by wykonywała to z umiarkowaniem. **Delegaci polski i austryacki doszli do porozumienia.**

Komisye sejmowe

(PAT). **Warszawa, 4 marca.**

Na posiedzeniu komisyi **prawniczej** przyjęto projekt ustawy w sprawie ograniczenia ławników w Kongresówce, w sprawie podwyższenia wynagrodzenia ławnikom i wreszcie projekt ustawy o ulgach dla sędziów i prowokatorów.

Komisya **likwidacyjna** załatwiła wniosek w sprawie odszkodowania za straty wyrządzone wskutek inwazyi bolszewickiej. Uchwalono rezolucyę, w której przyjmuje się do wiadomości wydane już w tej sprawie zarządzenia.

Komisya **morska** stwierdziła, że zarzuty stawiane przeciw sposobowi zakupna statku morskiego „Lwów“ dla szkoły morskiej w Tczewie są bezpodstawne, przyjęła dalej oświadczenie ministerstwa spraw wojskowych, że poczyni wszelkie starania o należyte zaprowiantowanie tejże szkoły morskiej.

Komisya **administracyjna** uchwaliła rezolucyę stwierdzającą, że dotychczasowy sposób zaopatrywania ludności przez rząd w sól, naftę i koks, nie może zadowolić i zabezpieczyć jej potrzeby gospodarcze, wobec czego wezwano rząd do rewizyi tego sposobu.

Komisya **wojskowa** przyjęła projekt o powołaniu do czynnej służby wojskowej felczerów. Załatwiono pozatem szereg interpelacyj poselskich.

Na łącznem posiedzeniu komisyi **skarbowo-budżetowej** i inwalidzkiej wysłuchano sprawozdania wiceministra skarbu Weinfelda o stanowisku ministeryum skarbu w stosunku do projektu ustawy inwalidzkiej, poczem wybrano podkomisyę złożoną z posłów Głąbińskiego, Gawlikowskiego, Meisnera, dra Kunickiego i Raucha i poruczono jej porozumieć się w dniu 4 marca z ministrem skarbu celem ostatecznego uzgodnienia stanowiska rządu ze stanowiskiem komisyi.

Komisya **miejska** odbyła posiedzenie, na którem stwierdzono potrzebę uruchomienia kredytu, przyczem uchwalono, że rząd powinien udzielić gwarancyi państwowej tym gminom i instytucyom kredytowym, które wypuszczą obligacye **kredytu budowlanego.** Stwierdzono potrzebę peryodycznej **rewizyi stawek opłat czynszowych**, uregulowanych ustawą o ochronie lokatorów.

Komisya **rolna** obradowała nad wnioskiem posła Federowicza w sprawie wykonania reformy rolnej w odniesieniu do gmin miejskich i uchwaliła, że gruntowa własność ziemska nie podlega ustawie o wykonaniu reformy rolnej i że rząd ma określić **sferę interesów miast Krakowa,** Poznania, Lwowa, Łodzi. Promień owej sfery ma wynosić 12 km od centrum miasta. Uchwalono dalej, że grunta państwowe przeznaczone na cel publiczny, ale leżące w sferach interesów miast, mają być **odstąpione miastom bezpłatnie.** Wszelkie inne grunta, leżące w tej sferze, podlegające ustawie o wykonaniu reformy rolnej, mają przejść odpłatnie na własność gminy. Komisya zażądała, aby w komisyach ziemskich zasiadali przedstawiciele gmin miejskich. Ostateczną redakcyę odnośnej ustawy odroczono.

Komisya **prawnicza** pod przewodnictwem posła dra Marka przyjęła projekt rządowy, zmieniający ustawę o zwalczaniu przestępstw z chciwości i wyzysku, popełnianych przez urzędników państwowych, przyczem uchwalono jednomyślnie **znieść rozporządzenie Rady obrony państwa z dnia 6 sierpnia 1920, oddające urzędników państwowych sądom doraźnym.**

—ooo—

Ruch rewolucyjny w Rosyi

Praga. (PAT) Dzienniki donoszą z Helsingforsu, że rosyjska rewolucya przeciw sowietom **rozszerza się.** Mimo zaprzeczeń, **walki w Petersburgu i Moskwie trwają dalej.** Rewolucyoniści odnieśli **pewne sukcesy.** W obu miastach robotnicy wzięli szturmem więzienia. Kontrrewolucyoniści są już w posiadaniu arsenałów, rozporządzają także już armatami. **Rewolucya szerzy się w całej Rosyi.**

Praga. (PAT) „Prager Tagblatt“ donosi z Helsingforsu, że na ulicach Petersburga toczą się **straszne walki.** Z innych miast dochodzą również wieści o **zaciętych bojach.**

Klęska komunistów włoskich

Rzym. (PAT). Wedle komunikatu z Liworno kongres generalny konfederacyi pracy zamknął konferencyę całkowitem zwycięstwem tendencyj antykomunistycznych i reformistycznych, która ujawniła się w głosowaniu 1,435.873 przeciwko 432.558.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Walne zgromadzenie grupy krawczyń odbędzie się dnia 6 marca o godz. 3 popołudniu w sali Zw. Stow. Robot, ul. Dunajewskiego 5, II p. z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z działalności i kasowe. 2) Wybory nowego zarządu. 3) Wnioski i interpelacye. O liczne i punktualne przybycie uprasza **Zarząd.**

Zarząd Związku pracowników handlowych wraz z komisyą rewizyjną i sądem polubownym odbędą posiedzenie w niedzielę 6 marca o 10 przedpoł. przy ul. Dunajewskiego 5, II p. Wzywa się wszystkich członków do bezwzględnego przybycia.

Prezydyum Związku pracowników handlowych.

Zgromadzenie maszynistów i palaczy odbędzie się w niedzielę 6 marca o godz. 11 w Domu robotniczym w Podgórzu (plac Serkowskiego). — Porządek dzienny: 1) wybór sekretarza okręgowego, 2) wybór komisyi kontrolującej, 3) podniesienie wkładek na pokrycie sekretarza, 4) wnioski, 5) uchwalenie memoryału z żądaniami do Związku przemysłowców w Krakowie. Jankowski Piotr, przewodniczący.

—ooo—

Przegląd społeczny

Ze Związku robotników browarnianych informują nas, iż strejk w krakowskim browarze wybuchł z powodu, że p. baron Goetz zignorował żądanie robotników o podwyżkę płac. Rzecz miała się następująco: Dnia 20 lutego robotnicy wnieśli memoryał, że z powodu obecnie szalejącej drożyzny żądają 75 proc. podwyżki płac. Na skutek tego żądania p. Goetz, nie pytając o zgodę robotników, zarządził 33 proc. podwyżkę płac, czem słusznie dotknął robotników, bo przecież spodziewano się, że p. Goetz, który przy każdej sposobności udaje filantropa i rozdziela grubsze kwoty na różne cele, zrozumie biedę robotnika i da mu taki zarobek, który choć na lichę pożywienie wystarczy. Tymczasem zarobki są następujące: robotnicy dzienni dostają po 537 mk. na tydzień, stali zaś robotnicy po 3635, piwniczni po 4125, palacze i maszyniści po 4900 do 6000, inni ukwalifikowani jak ślusarze, mechanicy, bednarze, piwowarzy 5000-6500 płacy miesięcznej. Ponieważ są to przeważnie ludzie żonaci, mający liczne do wyżywienia rodziny, jakże więc te zarobki mogą wystarczyć na najprymitywniejsze potrzeby rodziny? A trzeba dodać, że w browarze praca jest ciężka i zdrowie pożerająca, więc też kto zna te warunki pracy i zapłaty, osądzi, iż nic zdrożnego robotnicy nie popełnili, domagając się podwyżki.

Nie można też pominąć milczeniem, iż p. Goetz zdobył ogromny majątek tylko dzięki robotnikom, którzy za marne zarobki pracowali. Dlatego organizacya robotnicza postara się, by p. Goetza przywieść do opamiętania.

Umowa cennikowa robotników piekarskich w Rzeszowie. Między Związkiem robotników przemysłu spożywczego a cechem majstrów piekarskich w Rzeszowie została zawarta dnia 28 lutego umowa cennikowa, na podstawie której robotnicy uzyskali 50-procentową podwyżkę płacy oraz deputat 2 i pół kg chleba lub 1 krążek bułek, a w żydowskich piekarniach w piątek podwójny deputat. Dzięki organizacyi swojej robotnicy odnieśli zwycięstwo.

—ooo—

Sprawy partyjne

„Trybuna", socyalistyczny tygodnik naukowo-literacki wychodzący w Warszawie, został od 1 marca przyjęty przez Centralny komitet wykonawczy PPS, który odtąd będzie prowadził wydawnictwo tego tygodnika.

Składki

Na plebiscyt górnośląski: kelner z restauracyi Hellera 500 mk.

Z sali sądowej

Kraków, 3 marca.

Proces prasowy tow. Maryana Szydlika

Przed sądem przysięgłych w Krakowie odbyła się dnia 28 lutego rozprawa przeciw tow. Szydlikowi z Dębicy, który w „Prawie Ludu", omawiając stosunki miejscowe w Dębicy nazwał agitatora endeckiego Bakasa „na wojnie zbogaconym paskarzem".

Oskarżony ofiarował dowód prawdy. Przez salę rozpraw przesunęło się kilkunastu świadków, którzy zeznali, że Bakas jako konduktor kolejowy chorował cały rok, nie pełnił służby, a zajmował się wywozem słoniny za granicę.

Po przemówieniu obrońcy tow. Dr. Rosenzweiga przysięgli 9 głosami zatwierdzili pytanie, że oskarżony przeprowadził dowód prawdy, wolnego czego Trybunał wydał **wyrok uwalniający** tow. Szydlika od winy i kary.

ROZMAITOŚCI

100-LETNI NARZECZONY I 72 LETNIA NARZECZONA

W Los Angelos, w Kalifornii, zawarte zostało małżeństwo, o którem, jako o czemś nadzwyczajnem, rozpisują się amerykańskie kroniki. Dr Andrew Morrison i Mary Barney, tworzą tę szczęśliwą parę, którą interesuje się całe miasto. Znanem jest powszechnie, iż „młody" narzeczony skończył niedawno 100 lat życia. Co się zaś tyczy „narzeczonej", to na pytanie urzędnika państwowego, ile ma lat, skromnie odpowiada: „Zdaje mi się, że 72, dokładnie jednak nie wiem. Zapomniałam nawet zupełnie, gdyż wcale się tem nie troszczę".

Nikogo nie zdziwi, iż u „młodych małżonków" zjawiło się natychmiast kilku sprawozdawców w celu zrobienia wywiadu.

— Miss Mary — powiada jeden reporter — nie wierzy w miłość, dla niej małżeństwo jest kontraktem. Będąc panną, wiele pieniędzy łożyła na stroje swych sióstr. Jest wielką przeciwniczką wysokich obcasów. Są one powodem, iż dzisiejsze kobiety skaczą, jak żaby. Jeszcze bardziej odrażającym jest dla niej dekolt.

— Dawniej — powiada miss Mary — gdy panie się skromniej ubierały, były o wiele zdrowsze. Również wstrętne są krótkie i wązkie spódnice, uwidoczniające kształty. Kilku już miałam starających, lecz dla żadnego nie miałam tyle uczucia, ile dla Morrisona. On jest taki mądry i elegancki, Dobry humor utrzymał mnie świeżą i młodą. Zawsze śmiałam się, a na to składa się przecież tyle rzeczy. Gdy ktoś minie kilka domów i nie zauważy niczego, z czego możnaby się śmiać, powinien pójść do lekarza chorób umysłowych lub do okulisty.

Również dr Morrison, mąż śmiejącej się filozofki, wygląda na szczęśliwego i zadowolonego.

— Kocham bardzo moją Mary — powiada on — między nami zachodzi wielkie podobieństwo duchowe. Łączy nas głęboka i prawdziwa sympatya.

Pociechą dla wszystkich panien jest wynurzenie pani doktorowej. Powiada ona:

— Zawsze miałam nadzieję, że wyjdę za mąż. Wierzyłam, że los przeznaczył mi męża, czekałam więc cierpliwie. Przyszedł on późno, ale w końcu przyszedł. Nie trzeba się nigdy spieszyć. Wolne dziewczęta nie starzeją się, a jak długo się żyje, zawsze powinno się mieć nadzieję.

—ooo—

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).